

27. PRZYPOWIEŚĆ O NATRĘTNYM PRZYJACIELU (Łk 11,5-8)

(Łk 11,5-8 PE) ⁵ Powiedział też do nich: Kto z was mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby, ⁶ bo mój przyjaciel wrócił z podróży i nie mam go czym nakarmić. ⁷ A on z wewnątrz odpowie: Nie przeszkadzaj mi. Drzwi są już zamknięte i leżę z dziećmi w łóżku. Nie mogę wstać i teraz ci podać. ⁸ Mówię wam: Jeśli nawet nie wstanie i nie da mu dlatego, że jest jego przyjacielem, to z powodu jego nalegania wstanie i da mu, ile potrzebuje. ⁹ I Ja wam mówię: Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a otworzą wam. ¹⁰ Każdy bowiem, kto prosi otrzymuje, kto szuka znajduje, a kto puka, temu otworzą.

Przypowieść ta znajduje się tylko w Ewangelii wg Łukasza i jest częścią nauczania o modlitwie. Rozdział rozpoczyna się prośbą uczniów, aby Jezus nauczył ich modlić się i wtedy usłyszeli Modlitwę Pańską (ww. 1-4). Po przypowieści Pan Jezus zachęca do modlitwy błagalnej (ww. 9-10), rozwijając tę zachętę przypowieścią o dobrych darach ojca, w której podkreśla ojcowską dobroć Boga. Omówiliśmy ją jako trzecią.

(Łk 11,9-10 PE) ⁹ I Ja wam mówię: Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a otworzą wam. ¹⁰ Każdy bowiem, kto prosi otrzymuje, kto szuka znajduje, a kto puka, temu otworzą. ¹¹ Czy jest wśród was taki ojciec, który, gdy syn poprosi go o rybę, poda mu węża ¹² albo skorpiona, gdy ten prosi o jajko?

Podobną przypowieścią do omawianej teraz jest przypowieść o natrętnej wdowie (Łk 18,1-8). Obie mają podobny przebieg wydarzeń: wdowa prosi sędziego o zajęcie się jej sprawą i najpierw słyszy odmowę, lecz dzięki swej determinacji zostaje w końcu wysłuchana. Omówimy ją jako 37.

Na początku tej przypowieści pojawia się pytanie znane z wprowadzenia do innych przypowieści: „Kto z was...” (por. Łk 11,11; 15,4; 17,7). Pytanie jest retoryczne, ponieważ to słuchacz ma odpowiedzieć sobie: „nikt z nas”. Pytanie zachęca go, by na podstawie własnych doświadczeń mógł wyciągnąć wniosek. W tej przypowieści pytanie jest długie, składa się z kilku zdań (ww. 5-7). Trudno je oddać w przekładzie na język polski i dlatego zamiast pytania mamy zdania oznajmujące.

⁵ (...) Kto z was mając przyjaciela, pójdzie do niego o północy i powie mu: Przyjacielu, pożycz mi trzy chleby, ⁶ bo mój przyjaciel wrócił z podróży i nie mam go czym nakarmić. ⁷ A on z wewnątrz odpowie: Nie przeszkadzaj mi. Drzwi są już zamknięte i leżę z dziećmi w łóżku. Nie mogę wstać i teraz ci podać.

Pan Jezus nie oczekuje reakcji słuchaczy i sam odpowiada po to, by naprowadzić ich na przesłanie przypowieści. Podaje zaskakującą motywację, dla której ktoś decyduje się na budzenie sąsiada w środku nocy, by pomóc swojemu znużonemu i głodnemu przyjacielowi. Czyni to ze względu na przyjaźń, jaka ich łączyła. Jezus podkreśla natarczywość proszącego, który jest tak nieustępliwy, że przyjaciel-sąsiad w końcu przystępuje do działania.

Opowiadanie nie kończy się zastosowaniem. Zazwyczaj pojawia się ono w przypowieściach rozpoczętych pytaniem retorycznym (np. Łk 11,13; 15,7; 17,10). Przesłanie tej przypowieści staje się jasne dopiero w całym kontekście nauczania Jezusa o modlitwie przedstawionym w tym rozdziale (Łk 11,1-4.9-13).

Pan Jezus użył tej przypowieści po to, by skłonić słuchaczy do utożsamienia się z człowiekiem przymuszonym okolicznościami prosić o tak niezwyklej porze swego przyjaciela o chleb. Jego dobijanie się do drzwi uzasadnia powód: jeden z jego

przyjaciół jest w podróży, zaszedł do niego i ten nie ma go czym nakarmić. Sam został postawiony na nogi w nocy tymi niespodziewanymi odwiedzinami.

Nocna pora w upalnym klimacie Palestyny sprzyjała wędrowce. To, że w domu nie było chleba, też nie budziło zdziwienia, bo chleb kobiety wypiekały codziennie, bez robienia zapasów. Dlatego w modlitwie „Ojcze nasz” jest mowa o chlebie codziennym. Także gościnność była świętym obowiązkiem na Wschodzie, stąd jest zrozumiałe, że gospodarz chciał nakarmić podróżującego przyjaciela i nie wahał się obudzić swego przyjaciela-sąsiada, o którym wiedział, że ma chleb.

Jest to obraz zgodny z ówczesnymi realiami, bo trzy chleby stanowiły wtedy zwyczajową, jednorazową porcję. Także obawa obudzonego przyjaciela, że poszukiwaniami chleba zakłóci sen rodziny, nie była bezpodstawna, bo wszyscy spali na matach w jednej izbie.

Jednak odmowna odpowiedź i całe tłumaczenie były trochę wątpliwe. Być może ukrywał prawdziwy powód odmowy. Tłumaczył się tym, że drzwi są już zamknięte i jego dzieci są z nim w łóżku i nie chce ich obudzić. Ale jeżeli są w jednym pomieszczeniu, to stukanie do drzwi i rozmowa prowadzona na odległość musiała wszystkich obudzić. Zasłaniał się śpiącymi, a przecież byli już oni wytrąceni ze snu, czego nie było widać przez zamknięte drzwi. Nie miał być może odwagi się przyznać, że prośba jego przyjaciela jemu przerywa odpoczynek nocny. Mówi: „Nie mogę wstać i teraz ci podać”, a powinien właściwie powiedzieć, że nie chce mu się wstać. Ale tą odmową przyznaje niechęć, że ma chleb, tylko brak mu chęci, aby mu pomóc.

Jednak proszący nie zrezygnował, a nawet został utwierdzony, że warto się dobijać o te chleby. Tak długo dopraszał się pomocy, aż wreszcie ją otrzymał.

Słuchacze są zaskoczeni tym, że przyjaciel nie pomógł proszącemu w imię łączącej ich przyjaźni i dopiero udręczenie uporczywym naleganiem sprawiło, że chciał się pozbyć natręta. To nie przyjaźń, ale naleganie skłoniło posiadacza chlebów do ich użyczenia. Zachował się jednak po przyjacielsku, bo dał tyle, ile potrzebował jego przyjaciel.

Charakterystyka postaci

Widzimy tutaj trzech przyjaciół: podróżny, gospodarz i sąsiad. Na starożytnym Wschodzie przyjaźń była czymś bardzo cennym. Nie było instytucji państwowych, które zabezpieczałyby potrzeby obywateli, i w potrzebie można było liczyć wyłącznie na rodzinę i przyjaciół. Z tych trzech przyjaciół każdy wystąpił w innej roli, gdy chodzi o próbę ich przyjaźni.

W tle opowieści znajduje się podróżny, który niespodziewanie zjawia się u swego przyjaciela. To przyjaźń między nimi skłoniła go do zwrócenia się o pomoc, mimo że pora niezbyt była odpowiednia, ale liczył na jego gotowość do poświęcenia się.

Ów przyjaciel, z którym mają porównać się słuchacze przypowieści, występuje tutaj w podwójnej roli, bo z jednej strony chce pomóc przyjacielowi w podróży, a z drugiej strony sam musi poprosić innego przyjaciela o przysługę. Przyjaźń rozumie on jako coś konkretnego, to nie tylko miłe słowa i robienie dobrego wrażenia, lecz wymierne czyny miłości. Poświęca więc podróżnemu swój czas i rezygnuje z nocnego odpoczynku.

Naraża też swoją reputację, gdy w środku nocy hałasuje, by zbudzić sąsiada. W imię przyjaźni ma odwagę niepokoić przyjaciela. To, w jaki sposób chce wywiązać się z obowiązku gościnności wobec przyjaciela w podróży, jego determinacja i nieustępliwość, tworzą przesłanie przypowieści.

Jego zachowanie określono wyrazem *anaideia* (w. 8). Tak zazwyczaj określano kogoś, kto jest „bezczelny” i „bezwstydy”, bowiem występuje tu zaprzeczenie rzeczownika „*aidōs*”, oznaczającego „skromność, szacunek”. A więc chodzi tu o „śmiałość, natarczywość i nachalność”. Nie rezygnuje mimo odmowy, a trudności wzmacniają jeszcze jego determinację. Warto dodać, że ten wyraz występuje w Nowym Testamencie tylko tutaj. Podobne natarczywe starania spotykamy raz w Starym Testamencie, gdy Abraham prosi Boga Jahwe o zachowanie Sodomy (Rdz 18,23-33), a też raz w Nowym Testamencie, gdy Kananejka prosi o uzdrowienie swojej córki (Mt 15,22-28).

Przyjaźń trzeciego przyjaciela została tej nocy poddana próbie. Odmowa zdradzała, że przyjaźń czasami dla niego była ciężarem. Mówi o przeszkadzaniu, o naprzykrzaniu się przyjacielowi, a w tekście oznacza to dosłownie: „dostarczać móżu”. Wyżej cenił rodzinę od przyjaźni. Mówił o niezakłócaniu spoczynku dzieci, ale tak naprawdę myślał o sobie, o własnym spokoju.

Można by więc sądzić, że udzielona przez niego pomoc miała pobudki egoistyczne, bo zdał sobie sprawę, że inaczej nie pozbędzie się nieustępliwego przyjaciela. Jednak wyrażenie: „da mu, ile potrzebuje” (w. 8) sugeruje, że pomógł mu więcej, niż prosił. Taki wniosek wyciągamy stąd, że gdyby mu dał tylko trzy chleby, to wtedy pojawiłby się zaimek względny *hōn* („to, co potrzebuje”), ale tutaj pojawia się zaimek *hosōn*, „wszystko, co potrzebuje”. A więc nie zastosował prostej arytmetyki: „prosił o trzy, więc dam mu trzy, aby tylko sobie poszedł”, ale zainteresował się jego sytuacją wynikłą z nocnej wizyty i dał mu wszystko to, co było potrzebne, być może więcej, niż prosił.

Użyty tutaj zaimek *hosōn*, w innych wystąpieniach Jezusa zanotowanych w Ewangelii wg Łukasza (np. 4,40; 18,12.22), tłumaczony jest jako „wszystko, cały”.

(4,40) A gdy słońce zachodziło, **wszyscy**, którzy mieli cierpiących na różne choroby, przyprowadzali ich do Niego. On zaś uzdrawiał, kładąc na każdego rękę.

(18,12) Poszczę dwa razy w tygodniu, składałem dziesięcinę z **całego** dochodu.

(18,22) Gdy Jezus to usłyszał, powiedział: Jednego ci jeszcze brakuje: Sprzedaj **wszystko**, co masz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną.

Przesłanie przypowieści

Przypowieść nie kończy się wskazówką, co do jej zastosowania. Wchodzi ona w skład dłuższego pouczenia dotyczącego modlitwy, dlatego wniosek nasuwa się sam: należy Boga prosić wytrwale, usilnie.

Niewłaściwa jednak byłaby refleksja, że Bóg odpowiada dopiero wtedy, gdy nie może dłużej znieść naszego nachodzenia Go. Przypowieść nie jest alegorią, w której jedna z postaci reprezentowałaby Boga, a inna – nas samych. Jest to opowieść z morałem i dlatego należy skupić się na głównym motywie opowiadania. A jest nim wytrwałość jednego przyjaciela proszącego w środku nocy drugiego przyjaciela z ufnością, że zostanie wysłuchany.

W przypowieści cztery razy występuje wyraz „przyjaciel”.

(Łk 11,5-8 PE) ⁵ Powiedział też do nich: Kto z was mając **przyjaciela**, pójdzie do niego o północy i powie mu: **Przyjacielu**, pożycz mi trzy chleby, ⁶ bo mój **przyjaciel** wrócił z podróży i nie mam go czym nakarmić. ⁷ A on z wewnątrz odpowie: Nie przeszkadzaj mi. Drzwi są już zamknięte i leżę z dziećmi w łóżku. Nie mogę wstać i teraz ci podać. ⁸ Mówię wam: Jeśli nawet nie wstanie i nie da mu dlatego, że jest jego **przyjacielem**, to z powodu jego nalegania wstanie i da mu, ile potrzebuje.

Trzy osoby swoje działania tamtej nocy opierają na tak ważnej i wyjątkowej więzi, jaką jest przyjaźń. Podróżny zakłóca nocny mir domu przyjaciela, bo liczy na jego przyjaźń. Zakłopotany gospodarz zakłóca nocny mir domu swojego przyjaciela, bo też liczy na jego przyjaźń. I obaj się nie zawiedli, bo ten trzeci postąpił również po przyjacielsku, mimo że musiał się wewnętrznie przełamać.

Proszący rozpoczął swą prośbę wyrażaną przez zamknięte drzwi, słowem: przyjacielu. Pojawił się przed jego domem, bo miał pewność, że ma w domu chleb. Pan Jezus zasugerował tutaj, że każdy zwracający się do Boga też zostanie wysłuchany, bo modlitwę kierujemy do przyjaciela, a On też nas traktuje jak przyjaciół.

Natarczywość proszącego w przypowieści jest wyrazem śmiałości płynącej z zaufania, że przyjaciel i w tej kłopotliwej chwili nie przestanie być przyjacielem.

Tak też nasza śmiałość w modlitwie nie będzie traktowana przez Boga Ojca jako bezceremonialność czy zarozumiałość. Potraktuje to raczej jako wyraz naszego zaufania w przedstawieniu Mu ważnej dla nas sprawy, mimo krępującej sytuacji. Zauważy naszą determinację w zwracaniu się do Niego z prośbą w sytuacji, gdy po ludzku wydaje się, że jest już za późno.

W przypowieści zaznaczona jest różnica między przedmiotem prośby (trzy chleby), a jej spełnieniem (ile potrzebował). Nagabywany przyjaciel spojrzał na potrzeby proszącego przyjaciela, a nie tylko na jego słowa.

Modlitwa nie jest rozkazywaniem Bogu. Chodzi w niej o liczenie na wszechwiedzę Boga oraz Jego niewyczerpaną dobroć. W modlitwie prośby formułujemy tak, jak potrafimy, na miarę naszych ludzkich możliwości, ale Bóg nie jest małostkowy. On jest Miłością i działa ze względu na naszą miłość do Niego i nasze zaufanie Jego nieograniczonym możliwościom.

Przyjaciel, który tak natrętnie prosił w środku nocy swego przyjaciela o trzy chleby, był przymuszony do tego niespodziewanymi odwiedzinami innego przyjaciela. Brak chleba w domu spowodował, że szukał sposobu, by nakarmić gościa. Zatem przyczyną całego zamieszania był głód znużonego podróżą człowieka. I to połączyło dwóch pozostałych przyjaciół, którzy przejęli się nim i obaj zechcieli mu pomóc.

Ten fakt w przypowieści naprowadza chrześcijanina na myśl, że gdy się modli, to nie może zamknąć się tylko w dwustronnej relacji: ja i Bóg. Musi w swej modlitwie uwzględniać jeszcze innych ludzi, nikogo nie powinno się wykluczać. Do intymnej relacji „ja i Bóg” należy dopuszczać każdego, kto od nas oczekuje pomocy. Nie może jednak być to działanie mechaniczne, zwyczajowe. Najpierw trzeba otworzyć siebie na potrzebę drugiego człowieka, zauważyć go, wysłuchać, a potem podjąć konkretne działanie. Gdybyśmy tylko się modlili o potrzeby innych i nic nie zrobili ze swej strony,

wtedy modlitwa mogłaby być przykrywką dla naszej obojętności wobec bliźniego i jego potrzeb. Trzeba uruchomić takie możliwości wsparcia, na jakie tylko nas stać. Przypuszczalnie przyjaciel, do którego przybył podróżny, uczynił wszystko, by właściwie go przyjąć. Udzielił mu to, co miał w domu, i dopiero widząc brak chleba, poszedł szukać pomocy u przyjaciela-sąsiada.

Jest to lekcja dla nas wszystkich, by w sytuacji naszej niemożności, naszej bezradności wobec potrzeb drugiego człowieka, wiedzieć, że możemy zwrócić się z pełnym zaufaniem do Boga Ojca, który zawsze chętnie zaradzi wszelkim niedostatkom.

Przykład modlitwy Jezusa

Wynika z tej przypowieści, że Pan Jezus nie tylko zachęcał do wytrwałej modlitwy, ale też zapewniał, że będzie ona wysłuchana przez Boga Ojca. Jednak nieraz stwierdzamy, że nasze modlitwy pozostają bez odpowiedzi. Czasem tłumaczymy to za małą wytrwałością, niewłaściwie sformułowaną prośbą, brakiem wiary, czy milczeniem Boga, który chce nas doświadczyć i poddać próbie.

Może jednak rozjaśni nam tę sprawę pewna wypowiedź o modlitwie Jezusa z Listu do Hebrajczyków 5,7-8. Te dwa zdania mogą pomóc nam zrozumieć, jak Bóg Ojciec wysłuchuje modlitwy.

(PE) ⁷ On podczas swojego ziemskiego życia głośno wołając, ze łzami zanosił (ofiarował) błagania i prośby do Tego, który mógł Go ocalić od śmierci, i został wysłuchany z powodu swojej uległości. ⁸ Chociaż był Synem, przez to, co wycierpiał nauczył się posłuszeństwa.

Czytamy, że Jezus prosił o ocalenie od śmierci i został wysłuchany przez Ojca, ale przecież śmierci nie uniknął. Jak to rozumieć?

Dokładne zapoznanie się z tym tekstem pozwoli dojrzeć, że w dosłownym brzmieniu Jezus „ofiarowywał błagania i prośby” (w. 7). Użyto tam wyrazu *prosfereo*, który jest również w wersecie trzecim tego rozdziału i tam przetłumaczono: „składać ofiary”.

(PE) 5,3 I z tego powodu musi zarówno za lud, jak i za siebie składać ofiary za grzechy.

Biblia Gdańska z 1632 roku werset 7. tak oddała: „(...) prośby do tego, który go mógł zachować od śmierci, z wołaniem wielkim i ze łzami ofiarował (...)”.

Jest to znaczące dla zrozumienia istoty modlitwy. Jeżeli prośbę potraktujemy też jako ofiarę, a nie tylko słowne wyrażenie swojej potrzeby i swego oczekiwania, wtedy zmieni się klimat modlitwy. Pan Jezus swoją postawą w modlitwie uczy, że prośba musi być przez nas potraktowana jak ofiara składana Bogu. Prosząc, musimy być gotowi do całkowitego powierzenia siebie Bogu, złożeniem na ołtarzu. Nasze prośby winy być ofiarowaniem Bogu naszych spraw po to, aby On mógł tak je ukształtować, żeby były one zgodne z Jego oczekiwaniami, z Jego wolą.

Werset 7. powiada, że „został wysłuchany z powodu swojej uległości”. Akt ofiarowania prośby, swojej sprawy z postawą uległości, jest przejawem głębokiego szacunku, poważania i miłości wobec Ojca. Jezus nie zamierzał narzucać Ojcu swojej woli. Mimo doznawanej niewyobrażalnej udręki, w której głośno wołał i ze łzami zanosił prośby, to jednak był pełen szacunku i otwarcia na wolę Ojca, co potem wyraził: „Nie moja wola,

lecz Twoja wola niech się stanie” (Łk 22,42). W tych dramatycznych chwilach Jezus nie chciał decydować sam, lecz zawierzył Ojcu. Dla Niego najważniejszym było wypełnienie woli Ojca i utrzymanie z Nim bliskiej więzi.

Dochodzi wtedy w modlitwie do przemiany pierwotnego pragnienia: „Niech Mnie ominie ten kielich” na pragnienie ostateczne: „Niech się stanie wola Twoja” (Mt 26,42). Jezusowi zależało na pokonaniu śmierci, ale realizację tego pragnienia całkowicie powierzył Ojcu. Modlitwa została wysłuchana, jednak zwycięstwem nie było uniknięcie śmierci, lecz mężne przejście przez nią do triumfu zmartwychwstania.

Opowieść o nieustępliwym i natrętnym przyjacielu, który koniecznie chciał pomóc głodnemu i zmęczonemu przyjacielowi, odsłania tajemnicę wytrwałej modlitwy.

Doznajemy w niej takiej przemiany, że nasze sprawy jesteśmy w stanie Bogu ofiarować, a nie jedynie wyrazić słowami.

Wtedy z całą otwartością powierzmy się woli Boga, który włączy nas w swoje działanie, czego rezultatem będzie pełne z Nim zjednoczenie.